

Patron tygodnia - św. Urszula Ledóchowska

Urodziła się w wielodzietnej rodzinie hrabiowskiej 17 kwietnia 1865 r. w Loosdorf koło Wiednia. Była rodzoną siostrą bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, powszechnie nazywanej matką czarnej Afryki, założycielki sióstr klawerianek, beatyfikowanej przez Pawła VI w 1975 roku. W latach 1874-1883 Julia Maria kształciła się w Instytucie Najświętszej Maryi Panny prowadzonym przez Panię Angielskie w austriackim Sankt Polten. W roku ukończenia nauki przybyła wraz z rodziną do nabytego przez ojca majątku w Lipnicy Murowanej koło Bochni. Jako 21-letnia dziewczyna wstąpiła do klasztoru urszulanek w Krakowie i w dniu obłóczyn, 17 kwietnia 1887 r., przyjęła zakonne imię Maria Urszula. Wyróżniała się gorliwością w modlitwie i umartwieniach. Pierwszą profesję zakonną złożyła 28 kwietnia 1889 roku. Następnie pracowała w krakowskim internacie sióstr. W 1904 roku jako przełożona domu kierowała internatem. Dwa lata później założyła pierwszy na ziemiach polskich internat dla studentek szkół wyższych. Swoje powołanie do wychowania młodzieży i opieki nad nią odkryła jeszcze w nowicjacie. W 1907 r., mając błogosławieństwo papieża Piusa X, z dwiema siostrami wyjechała w świeckim stroju do pracy dydaktycznej w Petersburgu. Objęła tam kierownictwo zaniedbanego polskiego internatu i liceum św. Katarzyny. Już w rok później została erygowana w Petersburgu autonomiczna placówka urszulańska. Podczas I wojny światowej apostołowała w krajach skandynawskich, wygłaszając odczyty o Polsce, organizowała pomoc dla osieroconych polskich dzieci. Jednocześnie nie zaniedbywała swego zgromadzenia - rozrastał się nowicjat i dom zakonny w Szwecji. Pod koniec wojny przeniosła go do Danii, gdzie założyła również szkołę i dom opieki dla dzieci polskich. W roku 1920 Urszula wróciła do Polski. Osiedliła się w Pniewach koło Poznania, gdzie - z myślą o pracy apostołowskiej w nowych warunkach - założyła zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, zwane urszulankami szarymi. 18 maja 2003 roku, w dniu swoich 83. urodzin, św. Jan Paweł II ogłosił ją w Rzymie świętą.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś obchodzimy uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Zebrani na celebrowaniu Eucharystii wspominamy dar Ducha Świętego udzielony Apostołom, początki Kościoła i jego misję względem wszystkich języków, ludów i narodów. Myślmy również o darze Ducha Świętego udzielonym nam w sakramentach chrztu św. i bierzmowania i dziękujemy zań Panu Bogu.
2. Jutro – w poniedziałek po Zesłaniu Ducha Świętego – obchodzić będziemy święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła, wprowadzone do kalendarza liturgicznego w Polsce w czasie Soboru Watykańskiego II. Msze Święte w naszym kościele o godz. 18.00
3. 26 maja obchodzimy Dzień Matki. Wszystkim Mamom życzymy obfitości łask od Boga. Zapraszamy wszystkie Mamy na wieczorną Mszę o godz. 18.00 sprawowaną w ich intencji.
4. Zbliża się uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej. W tym roku procesja wyruszy z naszego kościoła do parafii Opatrzności Bożej. Tradycyjnie nasza parafia przygotowuje pierwszy ołtarz przy osiedlowym krzyżu.. Msze św. na Boże Ciało 8.30 i 10.30. Początek procesji 11.30. Serdecznie wszystkich zapraszamy a zwłaszcza dzieci komunijne w strojach do sypania kwiatków.

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.
Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Wojskowa pw. św. Jana Pawła II
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ
NR 30, ROK I, UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚW. 124 05.2015r.

**Jeżeli kiedyś natchniesz mnie
Zapewne nie poznam Ciebie,
Jeżeli kiedyś usłyszę Twój głos,
Nie odpowiem na niego
Jeżeli kiedyś poczuję Twój wzrok
Nie spojrzę w Twą stronę
Jeżeli teraz uśmiechniesz się do mnie
Poczuję radość w duszy
Jeżeli teraz dotkniesz mego serca
Zakochem się od razu.
Jeżeli teraz uwierzę w Ciebie
Nie będzie we mnie lęku**



„Weźmijcie Ducha Świętego.”

Zesłanie Ducha Świętego przemieniło uczniów Jezusa w Apostołów. Wcześniej, gdy trwali na modlitwie w Wieczerniku, mieli już w pamięci nauki i cuda Jezusa, których byli świadkami przez minione trzy lata. Ich serca były pełne przywiązania i miłości do Niego, a radość spotkań po Zmartwychwstaniu i widok Wniebowstąpienia mogły ich umacniać. Ale to wszystko jeszcze nie wystarczało. Bali się wyjść poza swój krąg, bo na zewnątrz czyhały niebezpieczeństwa. Wydawało im się, że najlepiej ochronią to wszystko, co im Jezus zostawił, zamykając się i unikając zagrożeń. Dopiero dzień Pięćdziesiątnicy dokonuje w ich sercach przemiany. Wychodzą z zamkniętego pomieszczenia i ogłaszają zebrany na żydowskim święcie pielgrzymom Dobrą Nowinę. W ten sposób Kościół rozpoczyna wypełnianie swojej misji - głoszenia wszystkim ludom Ewangelii.

Zesłanie Ducha Świętego nie było tylko jednorazowym działaniem. Duch został dany Kościołowi i działa w nim, czyli w nas, przez wszystkie pokolenia. Jego działanie jest właśnie takie jak ów wielki dzień. Przychodzi jednocześnie oczekiwany i niespodziewany; jest mocny, ale delikatny. Duch napętnia serca kolejnych pokoleń wierzących, usuwając z nich lęk i obficie obdarowując swoimi darami. Dzięki działaniu Ducha Kościół jest potężny, a bramy piekielne go nie przemożą. Ale jest to potęga inna od potęg światowych. Ponieważ opiera się na mocy Ducha, jest taka jak działanie Ducha: na pozór słaba, bezbronna, często ponosząca widoczne klęski, natomiast daleka od spektakularnych tryumfów. Przyjdź Duchu św. i napętnij nasze serca ogniem Twojej miłości.

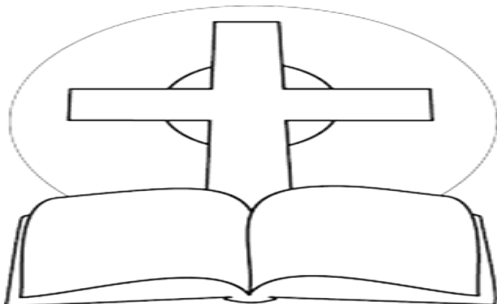
Liturgia Słowa na Uroczystość Zesłania Ducha Św.

I Czytanie Dz 2,1-11

Czytanie z Dziejów Apostolskich Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napelniał cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napelnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobozni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. Pełni zdumienia i podziwu mówili: "Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? – Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże". Oto słowo Boże

II Czytanie 1 Kor 12,3b-7.12-13

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntia Bracia: Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: "Panem jest Jezus". Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Oto słowo Boże.



Ewangelia wg św. Jana 20,19-23

Słowa Ewangelii według świętego Jana Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku, i rzekł do nich: "Pokój wam!". A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: "Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam". Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: "Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane". Oto słowo Pańskie.

Historie życiem pisane - Jezus pomógł mi przebaczyć ...

Mam na imię Sylwia, jestem mężatką i mam dwoje dzieci. W zasadzie już od samego początku przeżywałam moje małżeństwo jako jedno wielkie rozczarowanie. Doznałam kilku zranień i nie umiałam już kochać mojego męża. Przystałam więc budować jakiegokolwiek relacje małżeńskie. Moje małżeństwo zaczęło wydawać mi się największą porażką w moim życiu. A co za tym idzie pojawił się smutek, złość i rozpacz. Wszystko to trwało kilka lat, podczas których doświadczałam wyczerpującej codziennej wewnętrznej walki duchowej. I choć jako katoliczka wiedziałam, że należy kochać i przebaczać, to nie potrafiłam nic zmienić. W końcu wszystko to doprowadziło mnie do depresji. Cierpiał mój duch i moje ciało. Koleżanka z pracy widząc i znając moje smutki zaproponowała mi wyjazd do Częstochowy na czuwanie modlitewne przed Uroczystością Zesłania Ducha Św. Zgodziłam się. W dniu wyjazdu rano okazało się, że nie mogę wstać z łóżka. Moje ciało jakby zeszytywniało. Wezwałam pogotowie i poprosiłam o zastrzyki rozluźniające. Wieczorem byłam już przy ołtarzu polowym na Jasnej Górze na tyle ściany gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Ten sam przed którym mój mąż oświadczył mi się 7 lat wcześniej. W pewnym momencie podszedł do mnie kapłan i powiedział, że chce się za mnie pomodlić. Kiedy położył rękę na mojej głowie poczułam jak gdyby z mojego serca rozchodziły się ciepłe falujące promienie. Poczułam również silny powiew wiatru jak gdyby obecność Ducha Świętego. Wszystko czego nie mogłam pojąć rozumem - istoty odnowy i osoby Ducha świętego - mogłam teraz namacalnie doświadczyć.

I choć wierzyłam w moc tej modlitwy, to prawdę mówiąc bałam się wracać do domu by przekonać się, że coś się zmieniło. W mojej modlitwie prosiłam o uzdrowienie moich relacji małżeńskich, o uzdrowienie mojego umysłu i serca. Okazało się, że kiedy wróciłam do domu naprawdę wszystko się zmieniło. Od tamtego czasu wciąż odkrywam nowe łaski, którymi zostałam obdarowana. Nie ma dnia abym nie mogła się nadziwić temu co się stało szczególnie kiedy pomyślę, że mogłam stracić tak wspaniałą rodzinę, którą tworzymy. To co czuję jest niesamowite. Jestem wciąż tą samą osobą ale coś się wewnątrz zmieniło. Mam jakby większą odporność i siłę do pokonywania moich słabości. Okazuje się, że to co po ludzku jest niemożliwe, staje się realne przy otwarciu na Boga. Nawet z pomocą najlepszych psychologów czy psychiatrów nie byłam w stanie sama poukladać mojego wnętrza i przebaczyć mojemu mężowi i dlatego Jezus, zrobił to za mnie - dał mi Swoje przeba-

